PODRÓŻ APOSTOLSKA DO POLSKI
27-31 lipca 2016 r.

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Spotkanie z Wolontariuszami ŚDM

Kraków, 31 lipca 2016 r.

[Multimedia]

Drodzy wolontariusze,

Przed powrotem do Rzymu pragnę się z wami spotkać, a przede wszystkim podziękować każdemu z was za zaangażowanie, ofiarność i poświęcenie, z jakimi towarzyszyliście, pomagaliście i służyliście tysiącom młodych pielgrzymów. Dziękuję też za wasze świadectwo wiary, która połączona z wiarą bardzo wielu ludzi młodych z całego świata, jest wielkim znakiem nadziei dla Kościoła i dla świata. Poświęcając się ze względu na miłość Chrystusa, doświadczyliście, jak wspaniałe jest zaangażowanie w szlachetnej sprawie. No cóż, napisałem to przemówienie… Nie wiem, czy piękne, czy brzydkie… Pięć stron… Trochę nudne! Przekazuję je [przekazuje Biskupowi odpowiedzialnemu za ŚDM].

Mówią mi, że mogę przemawiać w jakimkolwiek języku, bo wszyscy macie tłumacza… Tak? Tak? Mogę mówić po hiszpańsku? [Tak!]

Przygotowanie Dnia Młodzieży to przygoda. To jest wyruszyć na przygodę i … dotrzeć: dotrzeć, służyć, pracować, działać, a potem pożegnać się. Przede wszystkim przygoda, hojność. Chcę podziękować wszystkim wam, wolontariuszom, dobroczyńcom, za wszystko, co zrobiliście. Chcę podziękować za godziny, jakie spędziliście na modlitwie. Wiem bowiem, że ten Dzień został zorganizowany dzięki ogromnej pracy, ale połączonej z wielką modlitwą. Dziękuję wolontariuszom, którzy poświęcili czas na modlitwę, abyśmy mogli go przeżyć.

Dziękuję księżom, księżom, którzy wam towarzyszyli. Dziękuję siostrom zakonnym, które wam towarzyszyły, osobom konsekrowanym. I dziękuję wam, którzy podjęliście tę przygodę, z nadzieją, że dotrzecie do końca.

Podczas prezentacji, biskup powiedział wam „*un piropo”* [pochlebny komplement]. Zrozumieliście? Powiedział wam komplement: “jesteście nadzieją przyszłości”. To prawda. Jednak pod dwoma warunkami. Chcecie być nadzieją przyszłości, czy nie? [Tak!] Na pewno? [Tak!] Zatem dwa warunki!... Nie, nie trzeba płacić biletu wstępu, nie, nie. Pierwszym warunkiem jest *mieć pamięć.* Pytać się skąd pochodzę: pamięć o moim ludzie, pamięć o mojej rodzinie, pamięć o całej mojej historii. Świadectwo drugiej wolontariuszki było pełne pamięci, pełne pamięci! Pamięć o przebytej drodze, pamięć o tym, co otrzymałem od innych. Młody bez pamięci nie może być nadzieją dla przyszłości! Czy to jasne? [Tak!]

“Ojcze, co zrobić, by zachować pamięć?” Rozmawiaj z twoimi rodzicami, rozmawiaj z dorosłymi. Zwłaszcza rozmawiaj z dziadkami. Czy to jasne? W ten sposób, jeśli chcecie być nadzieją przyszłości, musicie otrzymać *pochodnię od dziadka i od babci.*

Czy obiecujecie mi, że przygotowując Panamę będziecie więcej rozmawiać z dziadkami? [Tak!] A jeśli dziadkowie poszli już do nieba, będziecie rozmawiać ze starszymi [Tak!] i ich będziecie pytać? Będziecie ich pytać? [Tak!] Pytajcie ich. Są mądrością narodu.

Zatem pierwszym warunkiem, aby być nadzieją, jest mieć pamięć. „Wy jesteście nadzieją przyszłości”, powiedział wam biskup.

Drugi warunek. Jeśli jestem nadzieją na przyszłość i zachowuję pamięć o przeszłości, pozostaje mi teraźniejszość. Co mam robić w teraźniejszości? *Mieć odwagę*. Mieć odwagę! Być odważnym, być odważnym, nie bać się. Słuchaliśmy świadectwa, pożegnania, świadectwa pożegnalnego tego naszego kolegi, który przegrał z rakiem. Chciał tu być i nie zdołał, ale miał odwagę: odwagę zmierzenia się i odwagę kontynuowania walki także w najgorszej sytuacji. Dziś nie ma tu tego młodego człowieka, ale ten młodzieniec zasiał nadzieję na przyszłość. A więc na teraźniejszość: odwaga. Na teraźniejszość? [odpowiadają: „Odwaga!”] Śmiałość, odwaga. Czy to jasne?

Zatem, jeśli macie… Co było pierwsze? [Pamięć!]… i jeśli macie… [odpowiadają: “Odwagę!”]… będziecie nadzieją [przyszłości!] Czy to wszystko jasne? [Tak!] Dobrze.

Nie wiem, czy będę w Panamie, ale mogę was zapewnić o jednym: że Piotr będzie w Panamie. I Piotra zapyta się was, czy rozmawialiście z dziadkami, czy rozmawialiście ze starszymi, aby mieć pamięć; czy mieliście odwagę i śmiałość, aby stawić czoło sytuacjom i czy sialiście na przyszłość. I odpowiecie Piotrowi. Czy to jasne? [Tak!]

Niech Bóg obficie wam błogosławi! Dziękuję. Dziękuję za wszystko!

A teraz, wszyscy razem, każdy w swoim języku, módlmy się do Maryi Panny.

Zdrowaś Maryjo…

I proszę was, abyście się modlili za mnie. Nie zapominajcie. Udzielę wam błogosławieństwa.

[Błogosławieństwo]

A…, już zapomniałem… Jak to było?... [Pamięć, odwaga, przyszłość!]

Drodzy wolontariusze,

Przed powrotem do Rzymu pragnę się z wami spotkać, a przede wszystkim podziękować każdemu z was za zaangażowanie, ofiarność i poświęcenie, z jakimi towarzyszyliście, pomagaliście i służyliście tysiącom młodych pielgrzymów. Dziękuję też za wasze świadectwo wiary, która połączona z wiarą bardzo wielu ludzi młodych z całego świata, jest wielkim znakiem nadziei dla Kościoła i dla świata. Dając siebie ze względu na miłość Chrystusa, doświadczyliście, jak wspaniałe jest zaangażowanie w szlachetnej sprawie, jak wiele zadowolenia daje podjęcie, wraz z wieloma przyjaciółmi, drogi choćby i męczącej, ale wynagradzającej trud radością, a poświęcenie nowym bogactwem poznania i otwarcia na Jezusa, na bliźniego, na ważne decyzje życiowe.

Jako wyraz mojej wdzięczności chciałbym podzielić się z wami darem, jakim obdarza nas Maryja Panna, która dziś przybyła nas nawiedzić w cudownym obrazie z Kalwarii Zebrzydowskiej, tak drogim sercu świętego Jana Pawła II. Rzeczywiście, w ewangelicznej tajemnicy nawiedzenia (por. *Łk* 1, 39-45) możemy odnaleźć ikonę wolontariatu chrześcijańskiego. Stąd zaczerpnę *trzy postawy Maryi* i wam je zostawiam, aby pomóc wam w odczytaniu doświadczenia tych dni i w dalszym kroczeniu na drodze służby. Te postawy to: *słuchanie, decyzja i działanie.*

Po pierwsze, *słuchanie.* Maryja wyrusza w drogę wychodząc od słowa anioła: „również krewna Twoja, Elżbieta, w swej starości poczęła syna...” (*Łk* 1, 36). Maryja potrafi słuchać Boga: nie chodzi tutaj o zwykłe słuchanie, ale wsłuchanie się, na które składa się wrażliwość, przyjęcie i dyspozycyjność. Pomyślmy o tym, ile razy stajemy rozproszeni przed Panem, czy też przed innymi ludźmi i nie słuchamy naprawdę. Maryja wsłuchuje się *również w fakty*, jest wrażliwa na konkretną rzeczywistość i nie zatrzymuje się na powierzchni, ale stara się zrozumieć jej sens. Maryja wiedziała, że Elżbieta będąca już w podeszłym wieku spodziewa się dziecka; i dostrzegała w tym rękę Boga, znak Jego miłosierdzia. To samo dzieje się w naszym życiu: Pan jest u drzwi i puka na wiele sposobów, stawia znaki na naszej drodze i wzywa nas do odczytania ich w świetle Ewangelii.

Drugą postawą Maryi jest *zdecydowanie*. Maryja wsłuchuje się, rozważa, ale potrafi także dokonać kroku naprzód: decyduje. Tak było w chwili, kiedy podejmowała fundamentalny wybór swego życia: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!" (*Łk* 1, 38). Podobnie jest także podczas wesela w Kanie, gdy Maryja zdaje sobie sprawę z problemu i *decyduje się* zwrócić do Jezusa, aby podjął działanie: „Nie mają już wina" (*J* 2, 3). W życiu często trudno jest podejmować decyzje, zatem staramy się je przełożyć, może pozwolić innym, aby zadecydowali za nas; lub wolimy dać się porwać biegowi wydarzeń, iść za chwilową „tendencją"; czasami zdajemy sobie sprawę, co powinniśmy zrobić, ale nie mamy na to odwagi, bo pójście pod prąd wydaje się nam zbyt trudne… Maryja nie boi się iść pod prąd: z sercem utwierdzonym w słuchaniu decyduje, biorąc na siebie wszystkie zagrożenia, ale nie sama, lecz z Bogiem!

I wreszcie *działanie*. Maryja wybrała się w drogę i „poszła z pośpiechem..." (*Łk* 1, 39). Pomimo trudności i krytyki, jaka mogła ją spotkać, nie zwleka, nie waha się, ale idzie i to idzie „z pośpiechem", bo jest w niej siła Słowa Bożego. A Jej działanie jest pełne miłosierdzia, pełne miłości: to jest ślad Boga. Maryja udaje się do Elżbiety nie po to, żeby jej powiedziano, jak jest dzielna, ale żeby jej pomóc, aby stać się przydatną, aby służyć. I w tym wyjściu ze swojego domu, ze swoich ograniczeń, ze względu na miłość, niesie to, co ma najcenniejszego: Jezusa, Syna Bożego, Pana. Elżbieta pojęła to natychmiast: *„A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?"* (*Łk* 1, 43); Duch Święty budzi w niej oddźwięk wiary i radości: *„Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie"* (*Łk* 1, 44).

Także w wolontariacie każda posługa jest ważna, nawet najprostsza. A jej ostatecznym sensem jest *otwarcie na obecność Jezusa*; jest to doświadczenie miłości, która pochodzi z wysoka, która *każe wyruszyć w drogę* i *napełnia radością*. Wolontariusz Światowych Dni Młodzieży to nie tylko „ten, który pełni dzieło", ale ten, który *ewangelizuje*, ponieważ Kościół istnieje i działa, aby ewangelizować.

Maryja, zakończywszy swoją posługę u Elżbiety, powróciła do swojego domu w Nazarecie. Tak jak przyszła z delikatnością i prostotą, tak też i odchodzi. Również wy, najmilsi nie będziecie widzieli wszystkich owoców wykonanej pracy tutaj, w Krakowie lub w czasie dni w diecezjach. Odkryją je w swoim życiu i będą się nimi cieszyć wasze siostry i bracia, którym posługiwaliście. Jest to bezinteresowność miłości! Bóg jednak zna wasze poświęcenie, wasze zaangażowanie i waszą wielkoduszność. Możecie być pewni, że On nie omieszka wam odpłacić za to, co zrobiliście dla tego Kościoła młodych, który w tych dniach tutaj w Krakowie zgromadził się z Następcą Świętego Piotra. Zawierzam was Bogu i słowu Jego łaski (por. *Dz* 20, 32); zawierzam was naszej Matce, która jest wzorem wolontariatu chrześcijańskiego; i proszę was bardzo, nie zapominajcie modlić się za mnie.

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana